



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

REGINA CAELI

Plac św. Piotra

II Niedziela Wielkanocna (lub Bożego Miłosierdzia), 24 kwietnia 2022 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś, w ostatnim dniu oktawy Wielkanocy Ewangelia opowiada nam o pierwszym i drugim ukazaniu się Zmartwychwstałego uczniom. Jezus przychodzi w dniu Paschy, kiedy apostołowie są zamknięci ze strachu w Wieczerniku, a ponieważ Tomasz, jeden z dwunastu, jest nieobecny, po ośmiu dniach powraca On (por. J 20, 19-29). Skupmy się na dwóch głównych postaciach, Tomaszu i Jezusie, przyglądając się najpierw uczniowi, a potem Nauczycielowi. Ci dwaj prowadzą piękny dialog.

Najpierw apostoł Tomasz. Reprezentuje on nas wszystkich, którzy nie byliśmy obecni w Wieczerniku, kiedy Pan się ukazał, i nie mieliśmy z Jego strony innych znaków fizycznych czy objawień. Również my, podobnie jak tamten uczeń, mamy niekiedy trudności – jak można uwierzyć, że Jezus zmartwychwstał, że nam towarzyszy i jest Panem naszego życia, skoro Go nie widzieliśmy, jeżeli Go nie dotknęliśmy? Jak można w to wierzyć? Dlaczego Pan nie daje nam jakichś bardziej oczywistych znaków swojej obecności i swojej miłości? Jakichś znaków, żebym mógł zobaczyć lepiej... Otóż my także jesteśmy jak Tomasz, mamy takie same wątpliwości, podobnie rozumujemy.

Ale nie powinniśmy się tego wstydzić. Ewangelia, opowiadając historię Tomasza, w istocie mówi nam, że Pan nie szuka chrześcijan doskonałych. Pan nie szuka chrześcijan doskonałych. Powiem wam – ja się obawiam, kiedy widzę jakichś chrześcijan, jakieś stowarzyszenia chrześcijan, którzy

uważają się za doskonałych. Pan nie szuka chrześcijan doskonałych; Pan nie szuka chrześcijan, którzy nigdy nie mają wątpliwości i zawsze afiszują się z pewną wiarą. Kiedy chrześcijanin jest taki, to coś jest nie tak. Nie, przygoda wiary, jak w przypadku Tomasza, składa się z blasków i cieni. Jeżeli nie, jaka by to była wiara? Zaznaje ona okresów pocieszenia, zapału i entuzjazmu, ale także znużenia, zagubienia, wątpliwości i ciemności. Ewangelia ukazuje nam „kryzys” Tomasza, żeby nam powiedzieć, iż nie powinniśmy się obawiać kryzysów życiowych i wiary. Kryzysy nie są grzechem, są drogą, nie powinniśmy się ich obawiać. Niejednokrotnie sprawiają, że stajemy się pokorni, bowiem pozbawiają nas wyobrażenia, że jesteśmy w porządku, że jesteśmy lepsi od innych. Kryzysy pomagają nam uznać, że jesteśmy potrzebujący – ożywiają potrzebę Boga i tym samym pozwalają nam powrócić do Pana, dotknąć Jego ran, doświadczyć na nowo Jego miłości, jak za pierwszym razem. Drodzy bracia i siostry, lepsza jest wiara niedoskonała, ale pokorna, która zawsze powraca do Jezusa, niż wiara mocna, ale zarozumiała, która czyni ludzi pysznymi i aroganckimi. Biada im, biada!

A jaka jest postawa Jezusa wobec nieobecności i drogi Tomasza, która jest często także naszą drogą? Ewangelia dwukrotnie mówi, że On „przyszedł” (ww. 19. 26). Pierwszy raz, a potem, po ośmiu dniach, drugi raz. Jezus się nie poddaje, nie nuży się nami, nie boi się naszych kryzysów, naszych słabości. On zawsze wraca – wraca, kiedy drzwi są zamknięte; wraca, kiedy wątpimy; wraca, kiedy jak Tomasz potrzebujemy Go spotkać i dotknąć bardziej z bliska. Jezus zawsze wraca, zawsze puka do drzwi, a nie wraca z potężnymi znakami, które by sprawiły, że czulibyśmy się mali i nieodpowiedni, nawet zawstydzeni, ale ze swoimi ranami; wraca i ukazuje nam swoje rany, znaki Jego miłości, *która objęła nasze słabości*.

Bracia i siostry, szczególnie wtedy, kiedy doświadczamy zmęczenia lub chwil kryzysu, zmartwychwstały Jezus pragnie powrócić, żeby być z nami. Czekaj tylko, abyśmy Go szukali, wzywali Go, nawet żebyśmy, tak jak Tomasz, protestowali, przedstawiając Mu nasze potrzeby i nasze niedowiarstwo. On zawsze wraca. Dlaczego? Dlatego że jest cierpliwy i miłosierny. Przychodzi, żeby otworzyć wieczniki naszych lęków, naszego niedowiarstwa, ponieważ chce nam dać jeszcze jedną szansę. Jezus jest Panem „kolejnych szans”; zawsze daje nam następną, zawsze. Pomyślmy zatem o ostatnim razie – powspominajmy trochę – kiedy w jakimś trudnym momencie lub w czasie kryzysu zamknęliśmy się w sobie, zabarykadowaliśmy się w naszych problemach i zostawili Jezusa poza domem. I obiecujemy sobie na nowo, że następnym razem w chwilach trudności będziemy szukali Jezusa, wrócimy do Niego, do Jego przebaczenia – On zawsze przebacza, zawsze! – powrócimy do tych ran, które nas uzdrowiły. W ten sposób staniemy się także zdolni do współczucia, do tego, by podchodzić do ran innych bez surowości i bez uprzedzeń.

Oby Matka Boża, Matka Miłosierdzia – w poniedziałek po Niedzieli Miłosierdzia lubię myśleć o Niej jako o Matce Miłosierdzia – towarzyszyła w drodze wiary i miłości.

Po modlitwie *Regina Caeli*:

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj różne Kościoły wschodnie, katolickie i prawosławne, a także rozmaite wspólnoty łacińskie świętują Paschę, według kalendarza juliańskiego. My świętowaliśmy ją w minioną niedzielę, zgodnie z kalendarzem gregoriańskim. Składałem im najserdeczniejsze życzenia – Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał! Niech On napełni nadzieją dobre oczekiwania serc. Niech On obdarza pokojem, który został znieważony przez barbarzyństwo wojny. Właśnie dziś upływają dwa miesiące od początku tej wojny – zamiast się zatrzymać, ta wojna się nasiliła. To smutne, że w tych dniach, które są najświętsze i najbardziej uroczyste dla wszystkich chrześcijan, bardziej słychać śmiercionośny szcęk broni zamiast dźwięku dzwonów, które obwieszczają zmartwychwstanie; i smutne jest to, że broń coraz częściej zajmuje miejsce słowa.

Ponawiam apel o wielkanocny rozejm, minimalny i namacalny znak woli pokoju. Niech zostanie powstrzymany atak, żeby wyjść naprzeciw cierpieniom udręczonej ludności; trzeba się zatrzymać, w posłuszeństwie słowom Zmartwychwstałego, który w dniu Paschy mówi do swoich uczniów: „*Pokój wam!*” (Łk 24, 36; J 20, 19. 21). Proszę wszystkich o wzmożenie modlitwy w intencji pokoju i o odwagę mówienia, manifestowania, że pokój jest możliwy. Proszę, aby przywódcy polityczni posłuchali głosu ludzi, którzy chcą pokoju, nie eskalacji konfliktu.

W związku z tym pozdrawiam – i dziękuję im – uczestników nadzwyczajnego Marszu z Perugii do Asyżu w intencji pokoju i braterstwa, który odbywa się dzisiaj; a także tych, którzy się do niego przyłączyli, organizując podobne manifestacje w innych miastach Włoch.

Dzisiaj biskupi Kamerunu odbywają wraz ze swoimi wiernymi narodową pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego w Marienbergu, żeby na nowo poświęcić kraj Matce Bożej i poddać go pod Jej opiekę. Modlą się w szczególności o przywrócenie pokoju w ich kraju, który od ponad pięciu lat jest rozdierany przez przemoc w różnych regionach. My również zanośmy błaganie wraz z braćmi i siostrami z Kamerunu, aby Bóg, przez wstawiennictwo Maryi Dziewicy, obdarzył wkrótce prawdziwym i trwałym pokojem ten umiłowany kraj.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów, przybyłych z Włoch i z wielu krajów. W szczególności pozdrawiam Polaków, z myślą o ich rodakach, którzy obchodzą „Dzień Dobra”, zorganizowany przez Caritas, a także o ofiarach wypadków w kopalniach. Pozdrawiam wiernych z Mediolanu, Faenzy, Verolanuova, Nembro i wolontariuszy z Vicenzy z Zakonu Maltańskiego. Specjalne pozdrowienie dla pielgrzymki młodzieży – kandydatów do bierzmowania z diecezji Piacenza-Bobbio, którym towarzyszy ich biskup, jak również dla chłopców i dziewcząt - kandydatów do bierzmowania z Mondovì, Almenno, San Salvatore, Albegno, Cazzago San Martino i Alta Padovana, a także dla grupy z Sant’Angelo Lodigiano i ministrantów ze Spirano. Pozdrawiam czcicieli Bożego Miłosierdzia, którzy dziś zgromadzili się tutaj, w kościele-sanktuarium Santo Spirito in Sassia; oraz uczestników wędrówki szlakiem z Sacra San Michele na

Monte Sant'Angelo.

Życzę wszystkim miłej niedzieli! I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana